

# D Y S K U S J E I P O L E M I K I

ZAGADNIENIA  
NAUKOZNAWSTWA  
2 (188), 2011  
PL ISSN 0044 – 1619

*Grażyna Woroniecka\**

Instytut Filozofii UW  
Warszawa

## W stronę racjonalistycznej utopii Wspomnienie o Januszu Goćkowskim\*\*

Artykuł przedstawia próbę syntetycznego ujęcia głównych idei składających się na dorobek naukowy Profesora Janusza Goćkowskiego. Praca Profesora zinterpretowana została jako wielowątkowe dążenie do zbudowania racjonalistycznej utopii, w której nauka – jako specyficzna ludzka umiejętność dążenia do poznania – zyskałaby należne sobie miejsce w kontekście instytucjonalnym i aksjologicznym współczesnego świata. Na projekt ten składają się wątki: krytyczny, diagnostyczny, terapeutyczny i opisowo-analityczny, wzajemnie się dopełniając i tworząc w sumie oryginalne i znaczące dzieło.

### **Towards a Rationalistic Utopia. A Tribute to Janusz Goćkowski**

The paper presents an attempt at synthetic expression of main ideas forming the scientific output of Professor Janusz Goćkowski. His works are interpreted as multi-layered attempt at forming a rationalistic utopia that would provide science, as a specifically human capacity of aspiring to knowledge, a due place in institutional and axiological structure of contemporary world. This project consists of various layers: critical, diagnostic, therapeutic and descriptive-analytic that complement each other and form together an original and impressive work.

**Key words:** philosophy of science

Profesora poznałam w 1985 roku, kiedy prowadził wykłady z polskiej myśli socjologicznej na UJ. Jako dość świeża jeszcze studentka tego kierunku z zadziwieniem przysłuchiwałam się perorującemu Profesorowi, starając się w duchu pojąć, dlaczego nie rozumiem ani zdania. Charakterystyczny, indywidualny język, styl organizacji wywodu, dobór wątków i ich interpretacja – wszystko to zdawało mi się wówczas obce i trudne do ogarnięcia. Wielka profesorska wyrozumiałość sprawiła, że egzamin jednak zdałam, co mnie nadzwyczajnie zawstydziło i skłoniło do opanowania niejasnej materii. I tak zaczęły się dwa przesympatyczne i intelektualnie płodne lata seminarium.

Byliśmy wtedy młodzi i piękni (przynajmniej niektórzy), a teraz już tylko „i” zostało, więc pewnie idealizuję te lata... Lecz wszyscy, którzy znali Profesora i jego prace wiedzą, jak bardzo bliska Mu była idea intelektualnego kręgu, wspólnoty podstawowych wartości naukowych i gotowości prowadzenia otwartych, racjonalnych sporów. Spieraliśmy się więc, po nocach doczytując pożyczone na parę godzin książki przemycone przez jakiegoś szczęśliwca, który wydostał się za granicę (stan wojenny...); w biegu przez Grodzką wymienialiśmy się notatkami (xero dopiero raczkowało i miało ograniczenia cenzuralne), przy kolejnej szklance herbaty w „Senackiej”

\* e-mail: gworoniecka@wp.pl

\*\* Zamieszczone w tym dziale artykuły zostały przedstawione, w formie referatów, na sesji naukowej Komitetu Naukoznawstwa PAN pt. „O etosie uczonego”, poświęconej pamięci prof. Janusza Goćkowskiego. Sesja odbyła się w Warszawie w dniu 23 lipca 2010 roku (przyj. red.).

(teraz tam jest pizzeria), „Pod Pawiem”, a później w „Mieszczańskiej” lub „U literatów” doświadczając lechzącego ego uczucia uczestniczenia w czymś niezwykłym. Profesor taktownie udawał, że jesteśmy dla niego partnerami, a my – przy kawiarnianym oknie, za którym co rusz przechodził patrol ZOMO – wygłaszaliśmy najbardziej wywrotowe idee, z zapalem młodości krytykowaliśmy przebieg pierestrojki w ZSRR i wyklócaliśmy się o możliwe skutki polityki Deng Xiao-Pinga (Tien An Men było później). W szczelnym kokonie uniwersyteckiego idealizmu mieliśmy szansę – pod troskliwą opieką – hodować złudzenie, że zmieniamy świat na lepsze i nic nam się nie może stać. Jeszcze wiele lat później niezmiernie się zdziwiłam, kiedy Profesor wspominał, że w czasie obron naszego seminarium miał ze sobą szczoteczkę do zębów – tak na wszelki wypadek, gdyby nie pozwolono Mu wrócić do hotelu...

Po moim magisterium nasze drogi się rozeszły; ponowne spotkania zdarzały się czasem, zwykle przy okazji konferencji organizowanych przez Profesora. Zawsze kończyły się ożywioną dyskusją, w której reprezentowałam stanowisko metodologicznego purysty socjologicznego. Miara ta, przykładana do pracy życia Profesora, okazała się zupełnie nieadekwatna...

\* \* \*

Po latach i z innym doświadczeniem naukowym zdałam sobie sprawę, że praca ta wymaga radykalnie innego spojrzenia. Zawężające spojrzenie socjologa nie znajduje tu zastosowania; jest to raczej oryginalna, w istocie spójna, wielopłaszczyznowa i silnie zorientowana aksjologicznie racjonalistyczna utopia, którą Profesor rozwijał latami jednocześnie z różnych stron. Plany diagnozy, krytyki, terapii i idealizacji przeplatały się nie zawsze chronologicznie, co utrudniało interpretację na bieżąco. Dziś, kiedy z drukarki wysunęły się ostatnie kartki, widzę to inaczej...

Jeśli zestawić pola zainteresowań Profesora, ułożyłaby się (ze wspomnianych względów pomijając chronologię) następująca lista<sup>1</sup>:

- teorie cywilizacji i dziejów, rozważane jako pewne „style i metody” życia zbiorowego, zwłaszcza w aspekcie rozwijania różnych typów wiedzy;
- łady społeczne i ich formy patologiczne, ze szczególnym naciskiem na odmiany układów klientelistycznych i moralne właściwości sprawujących władzę;
- socjotechnika w wymiarze prakseologicznym i historycznym, co nakłada się po części na:
  - historię idei z akcentem na rozwój idei rewolucyjnych, oraz na
  - naukoznawstwo ukierunkowane aksjologicznie, rekonstruujące normatywnie właściwe, z punktu widzenia nauki, elementy ethosu i środowiska instytucjonalno-polityczne pozwalające na jego rozwijanie. I na koniec:
  - projektowana przez Profesora antropologia wiedzy obejmująca badanie modelowych kompozycji i funkcji dzieł sztuki literackiej, jak również *innych* gier społecznych.

<sup>1</sup> Zestawienia takiego dokonał, choć w innej kolejności, Przemysław Kisiel w [Chałubiński 2005, 11-12].

Prace na wymienione tematy, rozwijane w licznych książkach, artykułach i niepublikowanych wystąpieniach konferencyjnych, zawsze zwracały uwagę nieortodoksyjną formą, która nierzadko odciągała uwagę od treści. Manierą Profesora były enumeracje – często wywód był nimi dosłownie naszpikowany. Każde zestawienie udawało wyczerpującą typologię i dopiero brak dokładniejszej charakterystyki zestawianych typów nasuwał podejrzenie, że jest to projekt, pomysł rozwijany w – by sięgnąć do socjologicznej terminologii – pojęciach uwrażliwiających. Zniecierpliwiony pytaniami, Profesor uzupełniał brakujące publiczne wątki, w związku z czym nowe pomysły składały się wkrótce na następną prezentację. Niektóre znalazły systematyczniejsze rozwinięcie w książkach, w których wyraźnie uwidacznia się droga intelektualną autora.

Rozpoczynają ją *Autorytety świata uczonych* (PIW, Warszawa 1984), książka określająca podstawowe pojęcia i perspektywy, które w przeważającej mierze pozostaną bliskie Profesorowi do końca. Są to kategorie patologii nauki, terapii „schorzeń i wynaturzeń ethosu profesjonalnego uczonych” [Goćkowski 1984: 9] oraz tytułowy „autorytet” w nauce. Po latach rozpoczęte tu wątki zostają rozwinięte, a zakreślone pole badawcze radykalnie rozszerzone w dziele *Ethos nauki i role uczonych* (Secesja, Kraków 1996); wkrótce potem ukazuje się *Uniwersytet i tradycja w nauce* (Secesja, Kraków 1999), a rok później swoista pointa wieloletnich rozważań: *Ludzie „systemu” i ludzie „problemu”* (Secesja, Kraków 2000) – książka stanowiąca rodzaj klamry spajającej badanie otoczenia aksjonormatywnego i instytucjonalnego pracy twórców nauki z warunkami cywilizacyjno-historycznymi.

Kolejne lata artykułów i referatów uwieńczyły dwie książki ostatecznie wyjaśniające intencję poznawczo-terapeutyczną poprzednich. Są to: *„Lewa wolna” czyli „Nie trzeba głośno mówić”. Światopogląd kontrrewolucjonisty* (Pułtusk 2008) i ostatecznie *Traktat o inżynierii polityki. Studium historycznej socjologii wiedzy o technologii społecznej* (Pułtusk 2009). W pracach tych autor umiejscawia świat „dobrej nauki” na permanentnie zagrożonym styku języków „wojujących” ideologii, będących podstawowymi narzędziami polityki współczesnej. Nazizm, bolszewizm, gnoza i postmodernizm<sup>2</sup> zagrażają prawdzie obiektywnej – tej, której poszukują teoretycy w zaciszu gabinetów i laboratoriów. Świat realny, historyczny, polityczny i ideologiczny domaga się terapii – naukowej i wysoce etycznej, doskonale świadomej własnych uwarunkowań i ograniczeń, nastawionej na rozum i wolność inżynierii politycznej. Utopia, o zauroczenie którą podejrzewałam Profesora w ciągu dwudziestu pięciu lat dyskusji i sporów toczonych przy rozmaitych okazjach, na koniec objawiła się już bez osłonek jako kanwa wcześniejszych rozmyślań...

Zestawione książki nie składają się, oczywiście, na pełną bibliografię. Jest to mój autorski, arbitralny i celowy wybór. Prześledzenie ich ukazuje wyraźnie (moim skromnym zdaniem) raczej klarowną strukturę dorobku intelektualnego Profesora.

<sup>2</sup> Jest to swobodne odwołanie do książki: *Lewa wolna...*, [Goćkowski 2008: 103].

Termin „utopia” zrobił nadzwyczajną karierę w naukach społecznych i – w oderwaniu od swojego źródła – od dawna oznacza nadzieję na idealną organizację spraw realnych bądź (od niedawna) odnoszących się do rzeczywistości cyfrowych<sup>3</sup>. Relatywnie swobodne rozumienie nie oznacza jednak całkowitego braku wyróżników. Cechy utopijności w mniejszym stopniu odnoszą się jednak we współczesnym rozumieniu do gatunków literackich, w większym natomiast do specyficznego sposobu myślenia. Utopijność tak pojmowana wiąże się z niezgodą na *status quo*, z odmową uznania jakichkolwiek okoliczności usprawiedliwiających rozdziew między stanem idealnym a stanem faktycznym. Utopista nie szuka przyczyn diagnozowanego rozdziewu, utopista piętnuje stan aktualny jako patologiczny z punktu widzenia stanu pożądanego idealnego. Twórczość Profesora w tym sensie niewątpliwie zdradza cechy takiego właśnie myślenia. Nauka jako najwartościowsza twórczość ludzkości jawi się w kolejnych pracach jako nieustannie wypaczana, permanentnie zagrożona egzo i endogennymi procesami „chorobotwórczymi”, które powodują liczne patologie życia naukowego. „Ludzie nauki”, „uczni”<sup>4</sup> zostali ukazani jako zbiorowość bardzo szczególnie usytuowana w czasie. Uwikłani w wieczne wojny z ingerencją ideologiczną napierającą z zewnątrz do „świata nauki”, w starcia paradygmatyczne wewnątrz niego i zobligowani do ustalenia stosunku własnej twórczości wobec spersonalizowanej tradycji, zdają się umiejscowieni w konkretnym czasie historycznym, którego przedziały identyfikować można choćby na podstawie katalogu tematów stanowiących kwestie sporne. Taka czasowa lokalizacja pełni jednak rolę obrazka obyczajowego, potrzebnego dydaktykowi do wywiedzenia ogólniejszych tez na temat uniwersalnych zagrożeń (jak choćby krucjata przeciwko podatności „ludzi nauki” na autorytety pozanaukowe). Z drugiej strony, zbiorowość ta wikła się w historię dopiero w gotowych, ukształtowanych rolach zawodowych – krytyczne analizy stanu „pola naukowego” nigdy nie zbliżają się nawet do takich zagadnień, jak rekrutacja do zawodu, trajektorie biograficzne w kontekście habitusów klasowych, instytucjonalne warunki wykonywania zawodu, kryteria oceny w wymiarze krajowym i międzynarodowym i wielu, wielu innych, o których socjolog pomyślałby w pierwszej kolejności. Nie jest przecież analizą socjologiczną następująca konstatacja:

Mnóstwo jest osobników, którzy napisali i ogłosili wiele prac tego rodzaju, jak hurtem dyskwalifikowane przez Albańczyków w ramach dekomunizacji ich kultury, i mnóstwo ludzi, którzy w teatrze życia naukowego są kiepskimi statystami. Do tego jeszcze godzi się dodać nie tak małą liczbę tych, którzy etat na uniwersytecie łączyli z korespondencją z policją polityczną [...]. Spora tedy frakcja uprawiających kłamstwo w nauce na sposób odpowiadający wzorom komunistycznej partyjności. Niemala liczba osobników, którzy szkodzili kolegom dla nagrody od władz komunistycznych czyli gwoli spełnienia obowiązku bojownika na froncie walki klasowej. Bardzo wiele osób, o których trudno rzecz inaczej, jak ‘miernota’ czy ‘beztalencie’. Przede wszystkim jednak mnóstwo oportunistów

<sup>3</sup> Por. np. [Zuk 2008: część druga].

<sup>4</sup> Profesor nie znosił słowa „naukowiec”; często z ferworem wywodził, że skoro nie mówimy o autorze sztuk teatralnych, że jest „sztukowcem”, to nie ma powodu akceptować także „naukowca”.

najchętniej robiących to, co wymagane przez nadających ton albo co modne i pozwalające uzyskać opinię człowieka chwytającego kurs aktualny jako wskazówkę do myślenia i pisania. Duża liczebność takich, którzy udawali tworzenie dla zaspokojenia potrzeb ludzkich; którzy pozorowali rozwiązywanie problemów społecznych [...]. Ci wszyscy obok zwykłych uczciwych i porządnie pracujących aktorów teatru życia naukowego.” [Goćkowski 1999: 366].

W pracach o nauce Janusza Goćkowskiego idealizacja „uczonego” podporządkowana jest celowi dydaktyczno-terapeutycznemu, a nie analitycznemu. Historyczny dorobek cywilizacji, jakim jest tu „nauka sensu proprio” zostaje zdeponowany w sanktuarium uniwersytetu (por. książkę *Uniwersytet i tradycja w nauce*), złożony w ręce wyróżnionych tym zaszczytnym zadaniem „ludzi nauki” w raz z zadaniem dbania o nieskażone przechowanie i rozwijanie dla przyszłych pokoleń. Eklektyczny utopizm takiego rozumowania wydaje się ewidentny. Motyw uchronii i utopii zakonu nakładają się na siebie i tworzą kanwę dla diagnostyczno-terapeutycznej retoryki moralizatorskiej, tak charakterystycznej dla prac Profesora. Jego utopia nie ma nic wspólnego z utopiami politycznymi, z programami reformatorskimi i ruchami masowymi, jak na przykład w myśli Mannheima. Przeciwnie, jest to utopia elitarystyczna, uzasadniająca formułowane tu kategoryczne nakazy rekonstrukcyjne wyłącznie argumentami moralnymi. Tok rozumowania zakłada moralną rację dla ochrony rozumu tworzącego naukę i stojącego na jej straży jako przedsięwzięcia moralno-rozumnego właśnie. W tym sensie uważam, że utopizm „nauki o nauce” Janusza Goćkowskiego ma charakter racjonalistyczny, choć jest to racjonalizm utrzymany w silnej tonacji aksjologicznej. Ponadczasowe walory historycznego konstruktów, jakim jest „świat nauki” pozwalają dostrzec w tej koncepcji cechy utopii wiecznego ładu: ideał jest już możliwy, należy jedynie piętnować próby ponownego stracenia go z oczu.

Realia historyczne, elementy metody dokumentarnej, jakie można odnaleźć w Jego pracach, nie powinny, moim zdaniem, przesłaniać prawdziwego nastawienia tych ostatnich. Cechuje je bardzo widoczne i o znacznej sile napięcie między ideałem a rzeczywistością, które pozostają ze sobą w permanentnym konflikcie. Postulatywny styl narracji ukierunkowany jest na osłabienie tego konfliktu przez piętnowanie jego przyczyn, ale punktem wyjścia do działań terapeutycznych pozostaje nieprzewyciężony dualizm uzasadniający krytykę w terminach terapii. O sytuacji uczonego czytamy:

Uczeni mają kłopoty z utrzymaniem się na dryfującym stateczku nauki. Muszą nieustannie zapewniać płynięcie stateczkiem po kursie wyznaczonym epistemicznym charakterem ‘naukowej perspektywy świata’. Dzieje nauki są bowiem dziejami oscylowania między dwoma biegunami utraty tożsamości epistemicznej: biegunem utylitarnej doktryny i biegunem utylitarnej technologii. W obu wypadkach kończy się historia epistemiczności wiedzy naukowej – autonomiczności poznania naukowego, autoteliczności prawdy uzyskanej w toku poszukiwań i dociekań naukowych. Nauka jest dziwną, kruchą i trudną do obserwowania i respektowania formą poznawania i przedstawiania rzeczywistości. Trudno bowiem, i to samemu uczonemu, pojąć i przyjąć, czym nauka nie jest i postępować zgodnie z tym rozeznaniami. [Goćkowski 1996: 205].

Nauka, według Janusza Goćkowskiego, stoi wobec ustawicznego zagrożenia katastrofą epistemiczną. Piętno tej katastrofy ciąży nad całym dorobkiem Profesora. Uczeni mogą się bronić – stąd propozycje restytucji tradycyjnych form współpracy, takich jak *kręgi kompetencji merytorycznej*, czy *koinonia*, które mają za zadanie dostarczać testów samookreślenia wobec zagrożenia katastrofą. Kompetencja merytoryczna zestawiona zostaje z szerszymi zasobami wiedzy po to, by wyraźnie ujawnił się jej historyczny charakter, lecz także niezwykłość samego zjawiska.

To, iż kompetencja merytoryczna *sensu proprio* (bez względu na wszystko, co różni rozmaite ‘metody ustroju życia zbiorowego’) ma charakter specjalistyczny uznać można za stałą antropologiczną. Towarzyszy ona dziejom społecznego podziału pracy w związku z przyrostem problemów poznawczych, metod i procedur oglądów rzeczywistości oraz reguł i technik projektowania i realizowania konstrukcji/kompozycji rzeczywistości. Rzecz jasna, na zewnątrz wielkiego kręgu mnogości (wciąż zmieniających się układów znaczeń i powiązań) kompetencji merytorycznych *sensu proprio*, czyli mających charakter specjalistyczny, istnieje wcale szeroka otoczka zwykłego znanstwa świata. [Goćkowski 1997: 69].

Już w tym kontekście ujawnia się szczególna ranga, jaką Profesor nadaje osobom wybitnym, wyznaczającym kierunek dalszego krytycznego opracowania idei w ramach kręgu:

Osoby twórcze, wytrwałe i przemyślnie częściej, niż się to wydaje socjologom przekonanym o daleko posuniętym uzależnieniu jednostki od grupy, potrafią znaleźć (wymyślić i wykonać) narzędzia pozwalające im wyrwać się z ‘kredowego koła’ norm i reguł ‘mikroświata’ kręgu kompetencji merytorycznej, jak też pozyskać współbojowników w grze o zreformowanie będące emendacją czy nawet instauracją ‘mikroświata’ swego kręgu. Idee reformatorskie są twórcami osób. [Goćkowski 1997, s. 71].

Cytat ten zapowiada wątki szeroko rozwinięte w późniejszym czasie. Są to, kolejno, idee, iż: uznane reguły mogą krępować adekwatny ogląd rzeczywistości; to jednostka ma zdolność wprowadzenia zmiany jakościowej w dotychczasowym oglądzie; taka działalność jednostki ma charakter konfliktowy (współbojownicy); jest to z jej strony agresywna gra o reformę. Optyka ta będzie organizowała pracę Profesora przez długie lata.

Jednostka przeciwstawiająca się katastrofie epistemicznej w swoim mikroświecie wystawiona jest na działanie szeregu czynników, którym Profesor poświęcił odrębne opracowania. Jednym z nich jest komunistyczna pedagogika, permanentnie zniekształcająca warunki *dobrej roboty* i atakująca dobro najwyższe uczonych – prawdę. Wpisana w rewolucyjno-modernistyczną utopię dewastuje *naukę normalną*, niszcząc jej strukturę instytucjonalną oraz system komunikacji.

Wiele specjalności ważnych dla procesów modernizacyjnych [...] i należących do znaczących składników struktury dyscyplinowej nowoczesnej nauki, zostaje ‘posłanych do diabła’ – obłożonych

anatemą partyjną. W niektórych specjalnościach zmienia się naukę na urzędowo protegowaną szarlatanerię. Sporo specjalności zamienia się w karykatury przez uczynienie ich, na zasadzie  *pomieszania języków*, służkami aktualnej wersji doktryny. [Goćkowski 2009: 485].

Nihilizm i wandalizm, jak określa autor kierunki przekształcania życia naukowego w warunkach komunistycznego monocentryzmu, stawiają personel naukowy wobec konieczności wyboru strategii przetrwania.

Walka o przetrwanie, metaforyka pola bitwy, to jeden z ulubionych sposobów perswadowania w pracach Profesora. Uczeni trwają (z większym lub mniejszym sukcesem), by obronić prawdę przez inwazją obcych języków. Trwają, choć czasem stają się  *ekspertami na służbie*, kiedy dają się uwieść konkurencyjnym retorykom. Trwanie uczonych wpisuje Goćkowski w kontekst zmiany ustalonego ładu, zmiany obejmującej liczne piętra organizacji społecznej. Przerwanie ciągłości porządku społecznego jest bowiem dobrym momentem do obserwacji; ponadto w dwudziestowiecznej historii Europy zdarzało się na tyle często, by dostarczyć obfitego materiału do badań historycznych. Zmiana, według Profesora, nie przebiega żywiołowo, ale jest przedsięwzięciem angażującym co najmniej trzy kategorie aktorów:

jest czasem a) realizowania przez  *decydentów* i  *techników* rozmaitych planów z zakresu  *technologii społecznej*; b) świadczenia przez  *ekspertów* rozmaitych usług przydatnych w koncipowaniu i realizowaniu takich planów; c) oglądów i obrazowań, wraz z objaśnieniami owych przemian przez  *teoretyków* zainteresowanych tym, 'jak przemija postać świata' i jak to świat jest stały [...]. [Goćkowski 2009, s. 131-132].

Figura decydenta, jak ukazuje powyższy cytat, zostaje otoczona i wsparta merytorycznie przez podstawowy rodzaj 'znawstwa', którego źródłem jest wiedza tworzona przez teoretyka. Lojalność eksperta powinna kierować się ku teorii, ku procedurom „dobrej roboty”, a nie dyletanckim (bo nienaukowym i nieetycznym) wymogom stawianym przez decydenta. Tym bardziej, że decydent nadspodziewanie często okazuje się tyranem...

Tyrania, monocentryzm, rola jednostki w ustanawianiu porządku głoszonej prawdy, to kolejna fascynacja Profesora. Jego prace analizujące fenomen stalinizmu eksponują zderzenie jednostki, której jest skłonny przyznać pewnego rodzaju wielkość, z depozytariuszami prawdy, okazującymi się często jednak  *ekspertami na służbie*. Ta ostatnia figura stanowi zaprzeczenie  *dobrej roboty*, a jej istnienie dowodzi głębokiej patologii nauki.

Analizy ładu politycznego podporządkowane zostają, jak widać, także diagnozie warunków otaczających naukę. W istocie Profesor formułuje w swoich pracach obszerny i wielowymiarowy projekt diagnostyczno-socjotechniczny obliczony na perswadowanie upoważnienia nauki normalnej do wystąpienia w roli decyzyjnej. Od racjonalistycznej utopii, jak widać, nie dzieli Go już nawet jeden krok – to po

prostu jest racjonalistyczna utopia. Szanse jej zaistnienia wiążą się z procesami przebudowy instytucjonalnej i normatywnej o charakterze racjonalnej rewolucji, w efekcie której światu nauki i jego reprezentantom narzucone zostaną systemy czynności zgodnych z ethosem naukowym i/więc zasadami *dobrej roboty*. Moralny i społeczny ideał wpisany w to pojęcie łączy naukę z celami osiągania dobra ogólnospołecznego; niczym w *Nowej Atlantydzie* ma ona zająć miejsce podstawowego układu odniesienia dla decydentów zarządzających sprawami publicznymi.

Zakończmy cytatem o charakterze *credo*:

Co robić, gdy stwierdzi się, iż problemy społeczne są i mają charakter syndromiczny? [...] Trzy są style działania ujawniające rodzaje inteligencji diagnostyczno-terapeutycznej osób działających: 1) terapia dotycząca symptomów [...]; 2) terapia przez utopię [...]; 3) terapia przez regulację strukturalną. Żeby nie niszczyć świata zastanego, nieodzowna jest jego gruntowna odnowa – naprawa musi dotyczyć *głównych wiązań* (pokr. G.W.) gmachu życia społecznego. [Goćkowski 2000: 176].

### Literatura

1. Chałubiński M. i in. [red.] [2005]: *Reguły działania*. Pułtusk, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku.
2. Goćkowski J. [1984]: *Autorytety świata uczonych*. Warszawa, PIW.
3. Goćkowski J. [2006]: *Ethos nauki i role uczonych*. Kraków, Wydawnictwo i Drukarnia Secesja.
4. Goćkowski J., Kisiel P. [red.] [1997]: *Oglądy i obrazy świata społecznego. Porozumiewanie się i współpraca uczonych*. Kraków, Wydawnictwo i Drukarnia Secesja.
5. Goćkowski J., Sikora M. [red.] [1997]: *Porozumiewanie się i współpraca uczonych*. Kraków, Wydawnictwo i Drukarnia Secesja.
6. Goćkowski J., Bardziej J. [red.] [1998]: *Rozważania o tradycji i ethosie*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
7. Goćkowski J., Kisiel P. [red.] [1999]: *Kręgi kompetencji i perspektywy poznawcze*. Kraków, Wydawnictwo i Drukarnia Secesja.
8. Goćkowski J., [1999]: *Uniwersytet i tradycja w nauce*. Kraków, Wydawnictwo i Drukarnia Secesja.
9. Goćkowski J. [2000]: *Ludzie „systemu”, ludzie „problemu”*. Kraków, Wydawnictwo i Drukarnia Secesja.
10. Goćkowski J. [2008]: *„Lewa wolna” czyli „nie trzeba głośno mówić”. Światopogląd kontrrewolucjonisty*. Pułtusk, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor.
11. Goćkowski J. [2009]: *Traktat o inżynierii polityki. Studium historycznej socjologii wiedzy o technologii społecznej*. Pułtusk, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor.
12. Szacki J. [2000]: *Spotkania z utopią*. Warszawa, Wydawnictwo Sic!
13. Żuk P. [red.] [2008]: *Spotkania z utopią w XXI wieku*. Warszawa, Oficyna Naukowa.